

Proszę nie robić ze mnie durnia



Rozumiem, że polityka ma swoje prawa, że tylko Winston Churchill mógł sobie pozwolić, na obiecywanie ludziom wyłącznie krwi, trudu, łez i potu, ale ta obietnica padła w specyficznych warunkach wojennych i tak naprawdę była zachętą do wspólnego wysiłku, wspólnej obrony. Jest oczywiste, że polityk, który dziś obiecałby wyborcom krew, pot i łzy, przegrałby wybory z kretesem. Ale z kolei polityk, który przekracza granicę w obiecywaniu zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności też skazuje się na porażkę.

Ta granica jest oczywiście ruchoma, zależna od stopnia naiwności, nieufności, poziomu wiedzy, a w szczególności od stopnia emocjonalnego przywiązania wyborcy do partyjnych etykietek. O ile jednak ci identyfikujący się z ulubioną partią, będą ją popierać niezależnie od tego, jak nierealne hasła ona głosi, to jednak spora część wyborców zwykle stara się z dystansem odnosić do obietnic polityków. Z drugiej strony jednak dobra i umiejętnie złożona obietnica jest jak skuteczna reklama. Wyborca, nawet jeśli sam przed sobą nie chce się do tego przyznać, daje się tej obietnicy przekonać. Tyle że jak w przypadku reklamy, w której przesadzono, daje się oszukać tylko raz i potem już za żadne skarby nie kupi nic od firmy, która zrobiła go w konia, nawet jeśli tym razem jej produkt jest faktycznie dobry.

Jeden z Drugą;)

więcej na: www.solidarnoskatowice.pl